

## **Wesołych Świąt**

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Koleżanka spojrzała na mnie wzrokiem świeżo zagryzionej sarny. Przekazywała dzieciom słowo boże i właśnie wróciła z klasy. Pokój nauczycielski tętnił inercją. Odnosiło się wrażenie, że to wszystko przerastało wszystko i wszyscy wszystkiego mają dość. Jak zwykle we wtorki odczuwałem poważny deficyt sensu istnienia. We wtorki trzecią lekcję w IIIb miałem po koleżance, która przekazywała słowo boże, i wtedy uświadamiałem sobie, że nie tylko kwanty potrafią być w dwóch różnych miejscach równocześnie.

Wykładowca na kursie powiedział, „wyobraźcie sobie, że macie przed sobą klasę, w której są same wybitnie zdolne dzieci”. Odpowiedziałem, że nie jestem geniuszem, nie mam aż tyle wyobraźni.

Po dziesięciu latach pracy pora zmienić zawód. Są zawody, w których daje się funkcjonować tylko przez kilka lat. Potem gorczy zmienia rutynę w szkodnictwo. Coraz częściej przygotowywałem lekcję i zdawałem sobie sprawę z tego, że nie jestem jej w stanie przeprowadzić tak jakbym chciał. Rosnąca frustracja skłaniała do jednego — pora uciekać.

Za oknem leżał śnieg, który tak pięknie by skrzypiał pod nogami w lesie. Szedłem do klasy czując, że nie będę umiał wyzwolić w sobie sympatii do moich słuchaczy; sympatii tak potrzebnej, żeby mówić z jakim takim przekonaniem. Co mogę zrobić, żeby wywołać w ich oczach zainteresowanie? Przekonywałem się, że to możliwe i że to zależy tylko ode mnie.

Na korytarzu zatrzymał mnie dyrektor i zapytał, czy zrobiłem już kosztorys wycieczki do Centrum Nauki Kopernika. Odpowiedziałem, że zrobiłem i że mu jutro dostarczę.

Wszedłem do klasy. Ruda Ola pospiesznie wypychała resztki bułki do buzi. Uczniowie niespiesznie przypisali się do swoich miejsc. Odłożyłem dziennik na stole i stanąłem przy oknie, czekając na lepsze czasy. Nie odwracając się od okna, zapytałem, czy jedli dziś jakieś geny? Cichy chichot z kilku miejsc w klasie wskazywał na to, że przynajmniej część uznała, że pytanie jest zabawne.

Odwróciłem się do klasy.

— Dzisiaj w dzienniku napiszę: mechanizmy dziedziczenia. Mechanizmy dziedziczenia to brzmi nudno. Dlatego zacząłem od pytania czy jedliście dziś jakieś geny?

Karolina podniosła rękę i zaczęła mówić — Cały czas jemy geny. Ponieważ geny są w każdej komórce, więc połykamy geny połykając bakterie z powietrza, połykając jedzenie, połykając własną ślinę.

— Genialnie, ale jaka może być geneza słowa gen?

— Generał — krzyknął Mikołaj z ostatniej ławki.

— Też dobrze, chociaż wśród genów są i szeregowcy. Słowo gen pochodzi od słowa geneza — pochodzenie, genealogia; ale gen to właściwie informacja, informacja, która jest w każdej komórce, informacja o budowie organizmu i o jego działaniu. Właściwie to wszystko wam już mówiłem, więc zrobimy dzisiaj powtórkę o samolubnym genie i stowarzyszeniu się... o tym dlaczego Ola ma niebieskie oczy i dlaczego Mikołaj najwyżej skacze....

Mam wrażenie, że oni znają te moje napady mówienia do nich jak do ludzi i kończący te lekcje popłoch, że znowu nie przerobiliśmy odpowiedniej porcji programu. Chwilowo zwyciężył mój bunt, a klasa nie miała mi tego za złe. W chwilę później zaskoczył mnie dzwonek kończący lekcję. Zakończyłem pospiesznie i poprosiłem, żeby przerobili sami z podręcznika planowany na dziś materiał. Odwróciłem się do okna, czekając aż wyjdą z klasy. Wychodzili troszkę ciszej niż zwykle, więc pewnie im się to moje gadanie jakoś tam podobało.

— Proszę pana — usłyszałem głos jednej z uczennic. Klasa była już pusta, przede mną stała Wiktoria, jej smutna buzia nie wróżyła niczego dobrego.

— Aga zginęła — powiedziała cicho. Nie rozumiałem co do mnie mówi. Agnieszka była jej starszą o trzy lata kuzynką. Czasami widywałem je razem na ulicy. Agnieszka dojeżdżała teraz do liceum w mieście i w tym roku powinna robić maturę.

— Co się stało — zapytałem.

— Nie wróciła w piątek ze szkoły.

— Czy policja jest zawiadomiona?

— Tak, przepytawali jej kolegów i wszystkich. Aga nie pojechała tym autobusem co normalnie, policja mówi, że chyba nie miała wypadku...

— Kiedy ją widziałś?

— W czwartek, mówiła, że musi zrobić prawo jazdy i że chciałaby wyjechać po maturze do Stanów...

— Policja z tobą też rozmawiała?

— Tak, ale ja im nie wszystko powiedziałam. To znaczy wszystko powiedziałam, tylko nie pokazałam im jej wierszy, bo Aga prosiła, żeby ich nikomu nie pokazywać.

— I chcesz, żebym ja te wiersze przeczytał?

Wiktoria wyciągnęła rękę, w której trzymała kilka złożonych kartek. Wziąłem te kartki i spojrzałem na zegarek. Przeprosiłem, że nie mogę teraz dłużej rozmawiać i powiedziałem, żeby przyszła do klasy po lekcjach. Kiwnęła głową i wyszła. Poszedłem do pokoju nauczycielskiego, zastanawiając się czy cokolwiek mogę zrobić.

Dopiero na kolejnej przerwie sięgnąłem po przekazane przez Wiktorię kartki. Był to wydruk z komputera na kartkach A4. Agnieszka pisała:

### List

Wyślij,

Nie wysyłaj,

Wyślij,

Nie wysyłaj,

Nie wysyłaj,

Wyślij,

Powiedz światu,

Że siedzę za szafą

I składam tysiące dni strachu

W moje życie

////////////////////

Ojczy

Który nasz

Ojczy bełkoczesz,

Który patrzysz nasz,

Ojczy z nienawiścią,

Który leżysz bezwładny nasz,

Czy ja cię kiedyś kochałam?

\\\\\\\\\\\\

### Do siebie

Nie rozstrzaskuj dnia o ścianę

Nie rozstrzaskuj godziny o ścianę

Nie rozstrzaskuj chwili o ścianę,

Poskładaj

Drobiny spokoju

W kącie dla siebie

\\\\\\\\

### Modlitwa

Boże zabierz ojców alkoholików

Ojców pijaków,

Ojców ochlapusów,

Pokaż mi jednego,

Który przestał pić

Bo kochał swoje dziecko,

Zabierz matki wystraszone

Ogłupione, zabierz opuchniętą twarz

Zabierz...

Pozwól czcić,

Nie czcić, szanować,

Nie szanować, lubić,

Nie lubić, znosić,

Nie znosić

Pozwól raz uśmiechnąć się zwyczajnie

Na widok ojca swego  
 I matki swojej.  
 ///////////  
**Amen**  
 Spać nie dają  
 Wszystkie słowa w ciszy,  
 Spać nie dają słowa,  
 Które diabeł słyszy,  
 Słowa rosyjskie grube  
 Jak znaczą słońce,  
 Słowa, zawsze  
 Które  
 Koniec, koniec, koniec.  
 ///////////////////  
**Bądź**  
 Bądź przytulone z modlitwy,  
 bądź, wpatrzone we wczorajszą butelkę,  
 bądź, pulsujące zasłuchane w zadaniu w ulicę,  
 bądź, z fizyki,  
 dziś, kurwa, trzeźwy.  
 ///////////////////  
 Przyjdź usmażę naleśniki,  
 Zapalimy świece,  
 Zapomnimy, swoje,  
 Ty Ja swoje.  
 Zamieszkamy na chwilę w niepamięci,  
 Zapomnimy o strachu,  
 że kiedyś będziemy tacy sami.  
 Naleśniki będziemy jedli palcami  
 oczywiście.  
 ///////////////////  
 Straciłam niewinność.  
 Nie, nie tą.  
 Tamtą straciłam dawno,  
 nikt po niej nie płakał.  
 Straciłam niewinność.  
 Dowiedziałam się o sobie  
 Za dużo.  
 ///////////////////  
 Muszę zrobić prawo jazdy,  
 zarobić to na miejsce z mapy,  
 wymazać kupić nową pamięć.  
 ///////////////////  
 Kilka słów  
 między jednym obłędem  
 a drugim.  
 ///////////////////  
**Oblicza zwierząt**  
 Myszy leśnej węszącej skąd wieje wiatr,  
 zamyślanej psa drżącego z zimna pod sarny,  
 psa Racjonalista.pl murem,  
 Racjonalista.pl

martwego ptaka na skraju szosy,  
 kobiety czekającej na autobus  
 Moje przed lustrem  
 //////////////////////////////////  
 Idę sobie po drodze, bałwan  
 a przy na jednej nodze.  
 Modli sie bałwan do Boga  
 pogoda, pogoda, pogoda.  
 Chocholi pląs,  
 Chocholi tan.  
 Idą ludzie po drodze  
 I myślą słowa, słowa, słowa.  
 Chocholi pląs,  
 chocholi tan.  
 //////////////////////////////////  
 Głaskałam psa  
 rozplakałam się,  
 uderzyłam psa  
 zaskomlał cicho,  
 wyszczerzyłam zęby do psa,  
 roześmiał się,  
 powiedział: głupia jesteś  
 Pies mi mordę lizał,  
 nie pierwszy raz.  
 //////////////////////////////////  
 Nie lubię kopać lalek,  
 rozpruwać brzuchów pluszowym misiom,  
 wbijać igieł w figurki z chleba.  
 Nie pójdę na psychologię,  
 Będę budować mosty między wyspami.  
 //////////////////////////////////  
 Przekomarzałam się ze światem  
 a świat okazał sie psustratem.  
 Byłam w pieskim psusiostrą  
 a pies okazał się człowiekiem. światem  
 //////////////////////////////////  
 Ołowiani żołnierze  
 Maszerują po ołowianym polu bitewnym,  
 Na ołowianym ołowianym niebie  
 lecą ołowiane bombowce  
 i zrzucają ołowiane bomby  
 Z mgły wyłonił się  
 avatar księcia z bajki  
 W realu  
 otaczają mnie wirtualnie sprawni

\*\*\*

Przypomniałem sobie twarz małomównej uczennicy, niezbyt zainteresowanej nauką. Po lekcjach Wiktoria nie umiała mi nic więcej powiedzieć. Nie bardzo wiadomo dlaczego postanowiła mi te wiersze pokazać. Zapytałem ją, czy mogę je zachować. Kiwnęła głową, chyba rozumiejąc, że jestem równie bezradny jak ona.

Wieczorem zadzwoniłem do komendanta policji i zapytałem czy jest coś nowego. Zainteresował się, czemu dzwonię i czy wiem cokolwiek, co mogło by pomóc w poszukiwaniach. Kiedy powiedziałem mu o tych wierszach odpowiedział, że policja wie o problemach tej rodziny, że takich rodzin jest dużo, a same wiersze potwierdzają tylko to, co już wiemy.

— Czyli — zapytałem.

— Albo żyje, albo nie, albo uciekała z jakimś mężczyzną, albo ją porwali. W takich przypadkach policja jest zazwyczaj bezradna, póki ktoś nie wskaże jakiegoś śladu. Czasem znajduje się ciało, czasem żywego człowieka, a czasem nikt nigdy nie dowiaduje się, co się stało. Niech pan ma oczy otwarte, bo uczniowie mogą coś wiedzieć.

Zapytałem, czy może do mnie zadzwonić, gdyby ją znaleźli. Odpowiedział, że takie sprawy prowadzi Komenda Wojewódzka, ale pewnie będzie miał informacje i że do mnie zadzwoni; dodał, że jeśli dziewczyna się nie znajdzie, to pewnie po świętach będzie apel w telewizji. Na zakończenie złożył mi życzenia wesołych świąt.

— Wesołych Świąt — odpowiedziałem automatycznie, odkładając słuchawkę.

**Marcin Kruk**

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,771) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,771>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)